LOKALNIE

BRAUNIZACJA POLSKI. CO GAŚNICA MÓWI O POLAKACH A.D. 2026?

Jan Fiedorczuk · 21 stycznia 2026

Postać Grzegorza Brauna jest przede wszystkim przejawem, a nie przyczyną poważniejszych zmian zachodzących w III RP.

Wiem, że zabrzmi to paradoksalnie, ale Grzegorz Braun to jedynie symptom „braunizmu". Jest on wtórny wobec przemian zachodzących w III RP. Źródło, z którego czerpie „jednooki" europoseł istniałoby nawet wtedy, gdyby on sam nigdy nie zaangażował się w politykę. Dlatego też próby interpretowania sukcesu Korony poprzez hasła „faszyzmu" i radykalizmu są błędne. Najpierw był „braunizm", dopiero potem mógł pojawić się Grzegorz Braun.

Mieli na niego głosować starzy, niewykształceni i z małych ośrodków, jednak najnowsze badania CBOS dotyczące elektoratu Korony pokazują coś wprost odwrotnego. Wśród zwolenników Brauna przeważają ludzie młodzi i w średnim wieku (głównie 35–44 lata), umiarkowanie religijni, którzy zarabiają zdecydowanie więcej, niż wynosi średnia pensja w Polsce. To tylko potwierdza, że interpretacje „braunizmu" jako brunatnej odmiany PiS były od początku chybione. Albo inaczej – sam w sobie radykalizm Brauna nie tłumaczy jeszcze jego popularności.

Poniższy tekst nie rości sobie pretensji do całościowego wytłumaczenia fenomenu lidera Korony, a jedynie stara się wskazać kilka pól – realnych zagadnień – na których m.in. wyrosła jego obecna popularność.

Gaśnica to (już) nie wstyd? Kto głosuje na Koronę

Aby zrozumieć popularność lidera Korony, konieczne jest moim zdaniem uwzględnienie zmian polskiej mentalności. Słynna akcja gaszenia świec chanukowych jeszcze dekadę lub dwie temu oznaczałaby polityczne samobójstwo. Pokolenia wychowywane jeszcze w czasach PRL-u – pokolenia Sekielskiego – powoli jednak odchodzą i coraz większy udział w formowaniu rzeczywistości politycznej mają osoby urodzone już w III RP. Nie chodzi o to, że są to sami antysemici, nacjonaliści etc. Ich poglądy polityczne mają w tym przypadku zdecydowanie mniejsze znaczenie.

> Do głosu dochodzi pokolenie, które przywiązuje niepomiernie mniejszą uwagę do tego, co sobie o nich pomyślą liberalne autorytety czy mityczna „zagranica". Świadczy to o dojrzewaniu społeczeństwa, które w coraz mniejszym stopniu potrzebuje zagranicznego „wielkiego Innego" – struktury nadającej sens.

Po wyjściu z PRL-u Polacy, jako wspólnota, mieli kompleksy względem państw Zachodu, które z jednej strony objawiały się strachliwym namysłem („co sobie o nas pomyślą"), z drugiej przaśną, przesadzoną patriotyczną retoryką. Innymi słowy, wielu ludzi patrzy na Brauna gaszącego świece i może go potępiać albo się nawet brzydzić jego czynami, ale nie myśli automatycznie „mój Boże, co o nas powiedzą na Zachodzie". Przypomnijmy głośną wypowiedź Anny Komorowskiej, która za rządów PiS stwierdziła, że jej znajomi wstydzą się mówić po polsku na zagranicznych wyjazdach, gdyż obawiają się, co ludzie sobie o nich pomyślą. Był to doskonały obraz pewnej formacji, która miała decydujący głos w czasach formowania się III RP.

Nie dziwią zatem niedawne badania CBOS, z których wynika, że wśród wyborców Korony jedynie 8 proc. to osoby powyżej 65. r.ż. (wśród ogółu wyborców ten wynik jest trzykrotnie wyższy). Do tego warto odnotować wyniki dotyczące religijności, z których wynika, że zwolennicy Brauna nie odbiegają tu wcale od ogółu – osiągają zbliżony wynik do elektoratu Konfederacji, ale zdecydowanie niższy od wyborców PiS. Aż 30 proc. wyborców Brauna w ogóle nie uczestniczy w praktykach religijnych, a kolejnych 21 proc. tylko kilka razy w roku. Można więc powiedzieć, że jedynie połowa wyborców tradycjonalistycznej Korony to katolicy praktykujący (w przypadku PiS – ponad 70 proc.).

Proces laicyzacji postępuje w całym społeczeństwie i w najmniejszym stopniu dotknął do tej pory PiS, podczas gdy prawica antypisowska jest już w znacznym stopniu reprezentantem nowych prądów ideowych.

O ile Braun jest jednak odbiciem czegoś nowego, to nie przeszkadza mu to łowić w wielu rzekach. Ma on również ofertę dla rozczarowanych zwolenników Jarosława Kaczyńskiego.

Przełom pandemiczny. Elektorat skazany na Brauna

Brauna należy postrzegać jako polityka, który poprawnie odczytał nastroje w polskim społeczeństwie, a nie samoistnie, niczym demiurg, zaczął „faszyzować" Polaków. W tym przypadku istotną rolę odgrywa z jednej strony jego rewolucyjny, antyestablishmentowy pijar, z drugiej jednak konkretne zagadnienia, w których inne prawicowe formacje – zwłaszcza PiS – zawiodły Polaków.

Pierwszą jest sprawa pandemii i obostrzeń. Wydaje się być to sprawa już niemal zapomniana przez media głównego nurtu, tymczasem nadal warto wracać do tamtych wydarzeń. W 2021 roku European Council on Foreign Relations (ECFR) opublikowała pogłębione badania z 12 krajów UE, z których wynikało, że w czasie pandemii to właśnie w Polsce ujawnił się największy poziom nieufności do działań rządu. Jedynie 38 proc. badanych ufało w dobre intencje władzy, natomiast aż 27 proc. Polaków było zdania, że w rzeczywistości obostrzenia są częścią tajnego planu mającego na celu odebranie obywatelom wolności, a kolejne 34 proc. uważało, że restrykcje są wprowadzane, by ukryć bezradność rządu (łącznie ponad 60 proc. Polaków uważało, że rząd ich oszukuje).

Czas pandemii był dla wielu momentem załamania się – i tak kruchej – wiary w państwo polskie, a Grzegorz Braun ogniskował w tymże załamaniu gros swej aktywności. Był tym politykiem, który w najbardziej bezkompromisowy sposób torpedował strategię rządu (słynne „będziesz pan wisiał" skierowane do ministra Niedzielskiego).

> To w trakcie bezprawnych obostrzeń i łamania obywatelskich wolności Braun okazał się dla wielu wiarygodny. Na poziomie postulatów mógł się nawet niewiele różnić od kolegów z Konfederacji, jednak w symbolice bił ich na głowę. Jeżeli bowiem otwarcie groził śmiercią ministrowi zdrowia, to sięgał takiego poziomu antypaństwowej retoryki, którego nie dało się już przebić.

Z tematem pandemii wiązała się również kwestia szczepień, gdzie znowu Braun okazał się najbardziej radykalnym wyrazicielem sprzeciwu. Na jego korzyść działała paradoksalnie cała machina państwowa, która przeciwników szczepień wzięła na cel, starając się ich stygmatyzować i ośmieszać. Temat obowiązku szczepień nie wygasł wraz z pandemią, a osoby, które podnosiły jakiekolwiek wątpliwości i spotykały się ze społecznym ostracyzmem, w naturalny sposób musiały w liderze Korony dostrzec sojusznika lub nawet obrońcę.

Polityczny rebeliant w „Ukropolinie”

Trzecim wreszcie tematem, w którym Braun od początku punktował, była kwestia Ukrainy. Wielokrotnie pisałem, że entuzjazm i życzliwość, jakie Polacy okazali zaatakowanym sąsiadom, nie mają głębszego podglebia i naturalnym jest, że niedługo czeka nas etap „odbicia wahadła”, gdy okaże się, że setki tysięcy migrantów zaczną doskwierać nie tylko „prawicowym radykałom”, ale też „normalsom”. Po prostu masowe ruchy migracyjne muszą wywoływać napięcia między różnymi wspólnotami. Opublikowany ponad rok temu raport Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego wskazywał, że nawet wyborcy Koalicji Obywatelskiej pytani o Polskę za 20 lat mówili o kraju nowoczesnym i postępowym, ale jednocześnie „bez Ukraińców i nielegalnych imigrantów, bez «socjalu dla patusów», «bez pisiorów»”.

> Mamy tu do czynienia nie z wyimaginowanym „faszyzmem”, tylko z realną obawą znacznej części społeczeństwa. Za tą obawą stoi otworzenie polskich granic uchodźcom wojennym w 2022 roku przez rząd Zjednoczonej Prawicy, a następnie radykalnie proukraińska polityka rządu Mateusza Morawieckiego i prezydenta Andrzeja Dudy.

Grzegorz Braun jedynie wykorzystał emocję, która już funkcjonowała w społeczeństwie, dorabiając skrajną narrację o ukrainizacji Polski, Ukropolinie etc.Dobrym przykładem będzie ściąganie ukraińskich flag z budynków urzędów. Z jednej strony mieliśmy ukrainofilskie działania części samorządów, które wynikały zapewne z dobrych intencji, ale prowadziły do kuriozalnej sytuacji, gdy flaga obcego państwa była traktowana z równymi honorami, co polskie barwy – a z drugiej strony otrzymaliśmy radykalną reakcję Brauna, dla którego była to doskonała przestrzeń do happeningu.

Cała praktyka lidera Korony sprowadza się właśnie do robienia show i happeningów politycznych, czego symbolem stała się słynna gaśnica. Rację ma Rafał Ziemkiewicz, który podsumowując ten performatywny charakter Brauna stwierdził, że znaczna część polskiej polityki została sprowadzona do walki na gesty, której towarzyszy rezygnacja z realnego działania. A skoro wszystko ogranicza się do symboli, to nie

ma mocniejszego symbolu niż gaśnica.

„Braunizm" bez Brauna

> Pandemia, szczepienia czy Ukraina to tematy, w których PiS w dużym stopniu przestał być wiarygodny dla jakiejś części swego elektoratu (można by też tutaj dodać Zielony Ład, piątkę dla zwierząt czy kilka innych kontrowersyjnych działań obozu Kaczyńskiego w latach 2015–2023). To najpierw PiS zawiódł swych wyborców, a dopiero potem zaczęli oni poszukiwać kogoś na zastępstwo. Jak wynika z niedawnych badań zrobionych na zlecenie Onetu, w ostatnich dwóch latach do Korony przeszło 4,6 proc. wyborców PiS z 2023 roku, a kolejne 4 proc. do Konfederacji.

Proputinowskie dywagacje Brauna czy jego postulat wyjścia z NATO mogą niepokoić, jednak w żadnym stopniu nie tłumaczą popularności „jednookiego" polityka. Braun cynicznie gra na brutalizację języka, ale sam w sobie ma on znaczenie wtórne w perspektywie zmian strukturalnych polskiej sceny politycznej.

Niedawno w sieci pojawiły się zestawienia – m.in. profil Emocje w Sieci publikował ranking najchętniej wyświetlanych profili polityków na YouTube. Na 15 pierwszych miejsc tylko jedno przypadło politykowi nie-prawicowemu (14. miejsce Rafałowi Trzaskowskiemu). Wszystkie pozostałe lokaty okupują prawicowi politycy i to często ci kojarzeni jako „jastrzębie" (Sławomir Mentzen, Dariusz Matecki, Sebastian Kaleta czy Patryk Jaki).

Dominacja prawicy w sieci to kolejny przejaw procesu „erozji III RP", o której pisałem na Nowym Ładzie już kilkukrotnie. Prawicowy zwrot obserwujemy w szeregu państw Zachodu i Polska nie jest tu żadnym wyjątkiem. Ot, kolejny przykład – w grudniu ub.r. Wirtualna Polska opublikowała sondaż, z którego wynika, że niemalże 25 proc. Polaków opowiada się za Polexitem. Braun naprawdę nie miał możliwości wywołać takich nastrojów, jego popularność jest jedynie symptomem szerszych procesów.

> Sam „braunizm" – rozumiany szeroko jako antyliberalna „radykalizacja" społeczeństwa – zaistniał autonomicznie, bez związku z liderem Korony. Gdyby Braun nigdy nie zjawił się na polskiej scenie politycznej, to przeciwnicy przymusu szczepień, krytycy proukraińskiej linii PiS czy Unii Europejskiej pojawiliby się tak czy inaczej. Po prostu wówczas ten nurt miałby inną nazwę, kto inny stałby się jego symbolem, a zamiast gaśnicy mielibyśmy hulajnogę, snusy albo coś jeszcze innego.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Vd1lR2cz44Y

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/braunizacja-polski-co-gasnica-mowi-o-polakach-a-d-2026/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć